
KS. TOMASZ SZAŁANDA*

HOMILIA (NEO)APOLOGETYCZNA, JAKO WSPÓŁCZESNA FORMA PRZEPOWIADANIA

Badanie znaków czasu, do czego wezwany jest Kościół, winno mieć odzwierciedlenie także w homiliach¹. Pozwala to, tej formie przepowiadania kościelnego, odczytywać aktualną sytuację ludzi i odpowiadać na wyzwania, które stoją przed współczesnym światem.

Posoborowa homiletyka, przez dokumenty Kościoła jak i refleksję teologów, co prawda „poznała samą siebie” i wie czym jest i czym być nie powinna, ale jednocześnie straciła swój „smak”, a przez to siłę oddziaływania. Homilia stała się miałka i bezduszna, potrafi co prawda odbijać się rykoszetem, ale od ścian kościołów a nie ludzkiego serca czy rozumu. Co we współczesnej homilii jest „nie tak”, co sprawia, że często jest odbierana jako „zło konieczne” a nie „dobro oczekiwane”? W encyklice „Fides et ratio”, we Wstępie napisano: „Wiara i rozum (Fides et ratio) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek - poznając Go i miłując - mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie”².

To jest nie tylko teologiczno-filozoficzny dyskurs, ale i fundament kościelnego nauczania, w tym również homilii. Wydaje się, iż współczesnemu kaznodziejstwu tego właśnie brakuje. O ile trudno kwestionować poruszane w posłudze przepowiadania zagadnienia wiary, to już sposób budowania i jej umacniania wymaga solidnej rewizji. Podobnie ma się sprawa z elementami „rozumu” dążącego ku prawdzie, które są w niej obecne w niewielkim stopniu. W dużej mierze może temu zaradzić, zarzucona w ostatnim czasie homilia, mająca charakter apologetyczny. Nie jest ona ścisłym odwzorowaniem starożytnych sposobów obrony zagrożonej herezjami wiary. Stąd jej określenie jako (neo)apologetycznej.

*Ks. Tomasz Szałanda, dr hab. nauk teologicznych w zakresie teologii pastoralnej (homiletyka); związany z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, wykładowca homiletyki w WSD w Elblągu, e-mail: tsz2000@poczta.fm

¹ Por. KDK 11; DK 9.

² Jan Paweł II, *Encyklika o relacjach między wiarą a rozumem* „Fides et ratio” (14.06.1998), s. 5.

Pozbawiona „militarnego” charakteru, a oparta na wierze, rozumie i prawdzie, może być skutecznym sposobem przekonywania i uzasadniania życia chrześcijańskiego, czego jak się wydaje poszukują współcześni kaznodzieje oraz wierni świeccy.

Homilia jako diakonia wiary

Homilijna posługa przepowiadania, jako realizacja posłannictwa Kościoła w zakresie prorockim, by była skutecznym narzędziem, winna mieć charakter służebny - diakonijny. Kapłan bowiem, jako szafarz słowa Bożego, służy mu³. Wówczas głównym jej motywem jest miłość, towarzysząca posłanemu (kaznodziei) w czasie przygotowaniu homilii oraz jej zwiastowania. Ów diakonijny charakter homilii jest również niezbędny w przekazywaniu wiary, do czego jest ona zobligowana⁴. Czym jest jednak wiara?

Zarówno jej greckie określenie *pisteuein* (ufać, wierzyć), jak i łacińskie *credere* = *cor dare* (oddać serce), wskazuje na osobiste wydarzenie związane z zaufaniem co do jakiś treści czy osób⁵. W akcie religijnym, wiara ma charakter dwukierunkowy: wierzę w Boga - w Jego istnienie oraz wierzę Bogu - w to co mówi, co obiecuje i jaki proponuje styl życia. Ona więc jest relacją, i to relacją osobową, pomiędzy Nim a mną. Inicjatorem i gwarantem jej stałości jest Doskonały On. Odbiorcą, niegwarantującym permanentne jej odwzajemnienia, a więc bytem ułomnym - ja. Ma więc ona charakter specyficzny i specjalny, ponieważ „ustanawia zupełnie wyjątkową relację: relację między tym, co skończone, a tym, co nieskończone, między skończonym człowiekiem a nieskończonym Bogiem”⁶.

Wiara przez wymiar relacyjny, jest także dialogiem pomiędzy Nim a mną. Nie polega on jednak na częściej gadaniu ale na słuchaniu drugiego, ponieważ dopiero tam „dopełnia się spotkanie, w spotkaniu związek, w związku zrozumienie jako pogłębienie i przemiana bytu”⁷. Owo

³ Por. W. Broński, *Formacja homiletyczna alumnów w wyższych seminariach duchownych w Polsce. Studium homiletyczne*, Lublin 2007, s.41.

⁴ Por. A. Sołtys, *Miejsce filozofii w homiletyce jako dyscyplinie teologicznej*, w: *Integralne kształcenie kaznodziei*, red. W. Broński, Lublin 2006, s. 132-133.

⁵ Por. W. Beinert, *Teologiczna teoria poznania*, tłum. J. Fenrychowa, w: Tenże (red.), *Podręcznik teologii dogmatycznej*, red. W. Beinert, Kraków 1998, s. 136.

⁶ J. Majewski, *Wprowadzenie do teologii dogmatycznej*, w: *Dogmatyka*, t. 1, red. E. Adamiak. Andrzej Czai. J. Majewski, s. 34. Zob. także: A. Sołtys, *Miejsce filozofii w homiletyce jako dyscyplinie teologicznej*, dz. cyt., s. 133.

⁷ J. Ratzinger, *Prawda w teologii*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2001, s. 35.

spotkanie w wierze Boga i człowieka jest więc niczym innym jak zaangażowaną i angażującą współobecnością wzajemnie słuchających się. Tak rozumiana wiara, w kontekście słuchania, zakłada „rozpoznanie i akceptację innego, pozwolenie na wejście w przestrzeń własnego <ja>, gotowość do asymilacji jego słowa, a przez to jego bytu we własny i w ten sposób bycie asymilowanym przez niego: po akcie słuchania jestem inny, mój własny byt został wzbogacony i pogłębiony, gdyż połączył się z bytem innego, a w nim z bytem świata”⁸. Na płaszczyźnie wiary, ów „inny byt” i „on” to Bóg. Wiara będąca dialogiem nie służy więc poszerzaniu wiedzy ale „oczyszczeniu i pogłębieniu umiejętności bycia istotą ludzką”⁹. Akt wiary, będący konsekwencją spotkania i słuchania, jest aktem ludzkim, który zakłada rozwój - zmienność, w przeciwieństwie do niezmiennego, w pełni doskonałego Absolutu.

Wiara również, co nie powinno ujść uwadze, jest darem, otrzymanym w doświadczeniu spotkania z Bogiem, który w sposób sobie właściwy obdarowuje. Może się to dokonywać przez świadectwo rodziców, dziadków, homilistów, katechetów, duszpasterzy czy wspólnot religijnych. Niekiedy jednak doświadczenie wiary dokonuje się w sposób „niekonwencjonalny”. Obdarowanie wiarą Edyty Stein dokonało się po przeczytaniu biografii św. Teresy z Avila, a w przypadku J. H. Newmana, późniejszego kardynała, w trakcie pisania „O rozwoju doktryny chrześcijańskiej”, którą „zaczął pisać jako anglikanin, a skończył jako katolik”¹⁰.

Nakreślony powyżej relacyjny charakter wiary ma swoje odzwierciedlenie w homilii, która winna z niej wypływać. Sługa słowa ma głosić to, w co wierzy, czyli Boga i Jego powszechny plan zbawienia, obejmujący wszystkich, oraz Jego miłość we wszelkich możliwych przejawach.

Skuteczność kościelnego przepowiadania wynika z jego zbawczego charakteru, nadanego mu przez Boga. Stąd też, nawet słaby oratorsko kaznodzieja jest zdolny do duchowego poruszenia wiernych. On bowiem jest narzędziem w rękach Pana. Jednakże krasomówcza słabość, a niekiedy nawet nędza, w kontekście wiary kaznodziei schodzi na dalszy plan. Brak „wymowności” posłanych przez Boga ale Mu wiernych, nigdy nie była przeszkodą skuteczności wypowiedzanego słowa. Jąkający się Mojżesz wyprowadził Izraelitów z niewoli egipskiej i przeprowadził

⁸ Tamże, s. 36.

⁹ Tamże, s. 36.

¹⁰ Por. W. Surówka, *Akt wiary we wspólnocie Kościoła*, „Studia Leopoliensia” 6: 2013, s. 225.

ich przez pustynię. Patron Roku Kapłańskiego z 2009/10 roku - święty Jan Maria Vianey, wbrew bezkrytycznemu zachwytowi jego „pięknym przepowiadaniem”, był kaznodzieją trudnym w odbiorze. Jednakże przez swoją wiarę, duchową pustynię, jaką była jego parafia, przemienił w tryskającą życiem oazę.

Homilia winna budować i umacniać wiarę - zarówno sługi słowa jak i odbiorów. Pierwszym odbiorcą przepowiadania jest sam kaznodzieja. On bowiem czytając słowo Boże wierzy, że ono właśnie nim jest. Modląc się nim, wierzy, że rozmawia z jego Autorem, by w końcu milcząc wobec tajemnicy tego słowa, słuchać „podpowiedzi” Boga. Ten wstępny etap przygotowywania homilii, jest budowaniem relacji Wszechmogącego z kaznodzieją i jego odpowiedzią wyrażającą się w wierze. Ponadto kaznodzieja jest tym, który głosząc jednocześnie słucha. Udziela swojego głosu, serca i rozumu, ale to Chrystus głosi Ewangelię, a on jest Jego niedoskonałym narzędziem. Kiedy jednak homilista używa, a nie udziela, swojego głosu, serca i rozumu, czy zwiastuje wówczas Dobrą Nowinę?

Homilista również buduje i umacnia wiarę słuchaczy, która rodzi się „z tego, co się słyszy” (Rz 10,17). Przepowiadane słowo Boże ma więc charakter wiarotwórczy, jest „słowem pełnym mocy i łaski”¹¹. Stąd wypływa kolejny fakt - odpowiedzialności kaznodziei za umacnianych w wierze. Bóg bowiem, powierzając mu urząd prezbitera, powierza mu prowadzenie ich w wierze ku Bogu. To prowadzenie musi być współtowarzyszeniem, które i kaznodzieję i odbiorcy homilii doprowadzi do zaangażowania rozumu, by Bogu powiedzieć „tak”¹². Wiara więc ma również charakter intelektualny¹³.

Kaznodzieja umacniając wiarę, nie powinien w świadomości wiernych zawęzać tego pojęcia jedynie do aktu rozumowego. Ponieważ ma ona charakter relacyjny, winna być ona wzmacniana, pogłębiana oraz rozumiana jako „zdarzenie, w którym przejawia się jednomysłność człowieka z Bogiem”¹⁴. Wówczas Stwórcze pragnienie zbawienia staje się także pragnieniem stworzenia.

Wiarą żywą musi być „dotknięty” również kaznodzieja, w przeciwnym razie czy będzie zbawczoprzekonujący? Czy zaszczerpi w słu-

¹¹ J. Mastej, *Eklezjotwórcza funkcja wiary*, „Studia Leopoliensia” 6: 2013, s. 182.

¹² Por. M. Schmaus, *Wiara Kościoła. Dogmatyka podręczna*, t. 1, tłum. J. Zaremba, Gdańsk - Oliwa 1989, s. 229.

¹³ Por. Tamże, s. 229.

¹⁴ Tamże, s. 229.

chaczu pewność, że właśnie dzisiaj, teraz, w tej Eucharystii „zbawienie stało się udziałem twojego domu” (por. Łk 19,9)?

Może uwodzić pięknem słów, uzasadnioną gestykulacją czy retorycznymi chwytami, ale nie będzie miał „mocy sprawczej”, tego wewnętrznego żaru, by przekonywać innych do wiary w Boga i Bogu, i do trwania w niej. Stwórca na szczęście, zawsze znajdzie sposób, by przekazać zbawcze orędzie. Gdy posłani przestają Mu wierzyć, i głoszą to, co sami chcą, i co lud chce usłyszeć, przemawia przez starą oślicę (por. Lb 22).

Homilia jako diakonia prawdy

Drugi element fundamentu homilii stanowi prawda. Ona jest jej podstawą oraz treścią przekazywaną.

Biblijne rozumienie tego wyrażenia (hebrajski *'emet*, grecka *aletheia*) zawiera się w twierdzeniu, iż prawdą jest to wszystko, co autorytatywnie potwierdza Bóg¹⁵. Nie jest więc nią tylko stwórczy akt Boga, powołujący świat do istnienia czy wyzwolenie z egipskiej niewoli. Prawdą jest również wyzwoleńcza obecność Syna, w tajemniczym wcieleniu, nauczaniu, uzdrawianiu, egzorcyzmowaniu, wskrzeszaniu i innych cudach oraz w męce, śmierci i zmartwychwstaniu. Ponieważ On sam jest Prawdą (J 14,6) i wyzwoleniem (por. J 8,36), pomaga poznać prawdę, która wyzwala (por. J 8,32).

W tej perspektywie, pytanie Piłata o prawdę (Prawdę), którą miał przed oczyma, i która stała przed nim, wydaje się być irracjonalne. Jednakże obawa przez krzyczącym tłumem, sugerującym jego nieprzyjaźń z cezarem, była na tyle silna, iż zgodne z prawdą przekonanie o niewinności „tego człowieka”, przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie. Brak wolności wywołuje lęk i zagłusza, a nawet zabija prawdę. Ta biblijna scena niczym w kalejdoskopie, odbija się we wszystkich następnych pokoleniach - zarówno w życiu jednostki jak i całych zbiorowości. Tam gdzie pojawia się niepewność i lęk, prawdę zastępuje fałsz i zniewolenie. Piłatowe pytanie o prawdę, w XXI wieku jest pytaniem o sens życia, pracy, cierpienia, poświęcenia, śmierci, wolności, wiary, o i ich granice i celowość. Wbrew pozorom, nie stawiają sobie tych pytań jedynie wykształceni filozofowie, ale także dzieci, młodzież, ludzie dojrzały i w podeszłym wieku, choć każdy na miarę swoich możliwości poznawczych.

¹⁵ Por. G. Ravasi, *Biblia jest dla ciebie. Mały kurs teologii biblijnej*, tłum. D. Stanicka-Apostoł, Poznań 2011, s. 195.

„Problem Piłata” staje się więc problemem także ludzi współczesnych, a kaznodziejstwo winno je rozszyfrowywać, o nich mówić i wspólnie szukać rozwiązania. I będzie to czynić wtedy, gdy jej źródłem i zwiastowaniem będzie Prawda. Wówczas mamy do czynienia ze słuchaniem prawdy, to znaczy „z procesem, który kształtuje człowieka jako byt. Jest to zjednoczenie <ja> i świata, harmonia, bycie obdarowanym i oczyszczonym. W stopniu, w jakim ludzie pozwalają się prowadzić i oczyszczać przez prawdę, docierają nie tylko do prawdziwych siebie, lecz i do <ty>”. Bo w prawdzie mogą się dotknąć, a brak prawdy zamyka ich na siebie. Zbliżanie się do prawdy wymaga dyscypliny. Jeśli oczyszcza ona od egotyzmu, od błędu samowystarczalności, czyni człowieka posłusznym i daje mu odwagę pokory, to znaczy, że uczy również przejrzeć parodię wolności, jaką jest możliwość działania i parodię dialogu, jaką jest pozbawiona dyscypliny gadanina, przewycięża mylenie wolności z brakiem więzi i właśnie dlatego jest owocna, że jest kochana bezinteresownie”¹⁶.

Prawda więc, podobnie jak wiara, buduje międzyludzkie oraz Boko - ludzkie relacje. Ona również niejako konstytuuje człowieczeństwo, czyniąc je obdarowanym i oczyszczonym istnieniem, które w takiej postaci staje się darem dla każdej kolejnej osoby dotykającej prawdy. Warto również zwrócić uwagę na silną potrzebę prawdy, na miłość względem niej. To, przede wszystkim, wynika z faktu, iż prawdę się kocha z powodu tego właśnie czym jest - prawdą. Drugim motywem miłości prawdy jest jej owocność: otwarcie na drugą osobę, pozbawienie destrukcyjnego złudzenia samowystarczalności i nieskrępowanej wolności, która nie liczy się z nikim i z niczym. Taki kształt prawdy może nadać jedynie Bóg - Prawda Absolutna. On bowiem jako Bóg samoudzielający się człowiekowi, obdarowuje go nie tyle jakąś treścią co przede wszystkim obecnością¹⁷. Stworzenie zaś, będące obrazem Stwórcy, ów dar obecności będzie powielał w relacjach z innymi ludźmi.

Kaznodziejstwo zwiastujące Prawdę, implikuje jej treść i zadania, a głównym jest przepowiadanie teocentryczne, gdyż Trójjedyny Bóg Nią jest. Głosić z ambony Prawdę, to nic innego jak głosić komunie Osób: Ojca, Syna i Ducha udzielającego się człowiekowi¹⁸. Ta komunie jest obdarowaniem Sobą - Prawdą. Takie przepowiadanie przestaje być

¹⁶ J. Ratzinger, *Prawda w teologii*, dz. cyt., s. 43.

¹⁷ Por. M. Buber, *Ja i Ty*, tłum. J. Doktor, Warszawa 1992, s. 108.

¹⁸ Por. O prawdzie jako *logos* tworzący *dialogos* (komunikację i komunie) zob. Benedykt XVI, *Caritas in veritate* 4.

zniewalającym człowieka przekazem suchej doktryny, którą niejednokrotnie próbuje się „ubóstwić” i przypisać jej wręcz zbawczą moc. To nie zachowywanie Prawa zbawia i wyzwala a Bóg. Ono jest ważne, ponieważ właściwie opisuje treść i zakres wyznawanej wiary, pokazuje kierunek, w jakim powinien człowiek podążać. Nie ma natomiast soterycznego i wyzwalającego charakteru. Bardzo wyraźnie na ten aspekt zwraca uwagę Paul Tilich: „Ci którzy nazwali nauczanie Jezusa <prawdą>, poddali ludzi w niewolę prawa. I trzeba powiedzieć, niestety, że większość ludzi żyje w takiej niewoli. Oczekują oni, aby im powiedziano, co i jak mają myśleć oraz czego i jak nie myśleć. Jezusa akceptują jako nieomylnego nauczyciela i dawcę nowego prawa”¹⁹. Taka prawda prowadzi do zniewolenia, do ograniczenia, do wygodnego zaprogramowania, w którym nie ma miejsca na wybór, i odpowiedzialność, i błąd, i upadek, i powstanie.

Tymczasem naturalna dynamiczność stworzeń (również człowieka) sprawia, iż są one istotami wędrującymi, którym stale towarzyszy Bóg, i On jest ich celem. Co więcej, owo ludzkie wędrowanie nacechowane jest rozumowym dociekaniem, zarówno sensu, kierunku jak i jego kresu. Doskonały Wędrowiec, jest Drogą, która unaocznia Prawdę, stąd ciągle pojawiające się pytanie wędrującego o te dwie Sprawy, staje się jak najbardziej naturalnym. Ono bowiem dotyka jego *esse*.

Genialność stworzenia wyrażona w niepowtarzalności osoby (żadna nie jest kalką drugiej osoby) sprawia, że dochodzenie do Prawdy przez wędrowanie - zmierzanie Drogą, jest w każdym przypadku inne. Zamiast pewnej Drogi i Prawdy, istnieje możliwość szukania i wyboru innej drogi, i innej prawdy. I na tym polega prawdziwa wiara, która winna być poszukiwaniem a nie bezkrytycznym przyjmowaniem. Jeżeli jednak staje się przyjęciem Prawdy objawianej przez Drogę, to tylko wtedy, gdy człowiek dojdzie do wniosku, w pełnej wolności, iż to jest rzeczywiście Prawda i jego Droga i jego Życie. Wiara bowiem, jako akt oddania Bogu swojego *esse*, nie może być podyktowana zmiennym uczuciem czy religijną histerią. Winien to być wolny akt, wolne TAK, wolny i świadomy wybór Prawdy, ponieważ jest prawdą, i Drogi, ponieważ także nią jest i ku Niej prowadzi.

Kaznodziejstwo więc jako diakonia prawdy, winna wskazywać na wiarę, w której tak naprawdę chodzi o Prawdę i jej przemyślany i dojrzały wybór. Trójjedyny bowiem jest Prawdą i doprowadza do Prawdy, szanując wolność i angażując rozum człowieka.

¹⁹ P. Tilich, *Co to jest prawda?*, tłum. J. Łach, „W drodze” 1: 1987, s. 30.

Homilia (neo)apologetyczna

Powyższe omówienia kaznodziejstwa jako diakoni wiary i prawdy, w której ważny jest również rozum, stanowią niezbędny fundament do właściwego tematu, jakim jest homilia (neo)apologetyczna. W niej bowiem, w chyba najbardziej wyrazisty sposób, one objawiają się.

Pojęcie homilii apologetycznej nie jest czymś nowym. Ten rodzaj przepowiadania był znany już od starożytności chrześcijańskiej, i miał charakter polemiczny wobec rodzących się herezji²⁰. Czasy współczesne domagają się jej powrotu na ambony, jednakże w trochę innym rozumieniu i kształcie.

Po pierwsze, winna być ona pozbawiona elementu obronności. Nie ma bowiem racji bytu forsowanie obrazu Kościoła „oblężonej twierdzy”, niczym zamku w Kamieńcu Podolskim, szaleńczo bronionym przez pułkowników Wołodyjowskiego i Ketlinga. Atak na Kościół - wspólnotę jest wpisany w jego naturę, a wszelkie próby sił piekielnych pokonania go będą trwałe (por. Mt 18,16). Głównym zagrożeniem dla Kościoła jest diabeł i jego aniołowie, kuszący jego członków do nieposłuszeństwa Bogu. Pierwszym więc niebezpieczeństwem jest grzech, i to przede wszystkim grzech osobisty każdego ze wspólnoty eklezjalnej. On bowiem przyczynia się do osłabiania jedności z Bogiem i z innymi członkami wspólnoty. On powoduje wyłom w jednolitej budowli, krusząc ją niekiedy dotkliwie. Jednakże nigdy jej nie zniszczy całkowicie ze względu na fundament, którym jest sam Bóg.

Lansowanie więc w przepowiadaniu, Kościoła jako „oblężonej twierdzy”, jest *de facto* grzesznym. Grzesznym - bo niezgodnym z prawdą Pisma, grzesznym - bo niezgodnym z wiarą, z pewnością opieki Założyciela, grzesznym - bo pozbawionym nadziei. Kościół zależniorny i walczący z „nie-grzechem” jest jedynie religijną organizacją „ludzką ręką uczyniony”. A takiej organizacji nie założył Chrystus. Kościół „oblężona twierdza” jedyne co ma do zaproponowania, przez dominację w sobie samej świadomości militarnej, to walka o terytorium i wpływy. Wówczas, niczym echem, dawne marzenia Narodu Wybranego o własnej wielkości: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz Królestwo Izraela?” (Dz 1,6), wybrzmiewają z ust wielu współczesnych kaznodziejów. Stąd słyszymy o „atakach na Kościół”, „zagrożeniu dla Kościoła”, „chęci zniszczenia Kościoła” itp. I nie ma tu mowy o słabościach i grzechach ludzi tworzących eklezjalną wspólnotę, ale o politykach, władzy, ustroju

²⁰ Por. K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa w Kościele katolickim. Część pierwsza. Kaznodziejstwo w Kościele powszechnym*, Kraków 1999, s. 104.

czy społeczno-kulturowych prądach. Pokusa budowania królestwa Bożego na ziemi jest nie tylko nieporozumieniem, ale zaprzeczeniem nauczania Chrystusa²¹.

Po drugie, homilia (neo)apologetyczna, powinna być wolna od atakowania ludzi, na co przestrzeń ambony jest szczególnie narażona. Ujawnia się to w wyrazisty sposób przy okazji różnych masowych imprez bądź zjawisk kulturowych, sprzecznych z nauczaniem chrześcijańskim: pochody „Manify”, Dzień Ateizmu, kwestie gender, związki jedнопłciowe itp. Najczęstszym sposobem rozwiązywania tych kwestii przez kaznodziejów jest atak słowny, czasami nie mający nic wspólnego z kulturą, a już z pewnością z chrześcijaństwem. Chyba żaden z kaznodziejów nie ma jeszcze odwagi mówić, zgodnie z chrześcijańską prawdą, przy wyraźnie artykułowanej niezgodzie poglądów (!): nasi bracia i siostry genderyści, ateści, homoseksualiści itp.

Po trzecie, homilia (neo)apologetyczna, winna szukać uzasadnienia dla głoszonych prawd. Ten motyw wymaga największego nakładu pracy w jej przygotowaniu. Z jednej bowiem strony nie może pomijać kerygmatu wypływającego z liturgii słowa, z drugiej zaś, jego aktualizacja winna opierać się na rozumowym dyskursie. W nim kaznodzieja powinien przedstawiać argumenty „strony przeciwnej” zbijając je w oparciu o przesłanki rozumowe i naukowe. To z jednej strony wzbudzi zainteresowanie słuchaczy - gdyż usłyszą coś, co jest już im znane czy to z własnych obserwacji czy z doniesień medialnych. Z drugiej zaś, pozbawione moralizatorskiego i bezdyskusyjnego nakazu na przykład: „nie cudzołóż, bo tego zabrania Bóg” czy „przychodź w niedzielę do kościoła, bo takie są przykazania i jest to obowiązek chrześcijanina”, będą mocnym argumentem przesądzającym o przyjęciu przekazywanej prawdy. Oczywiście homilia wymaga również pewnej dyscypliny czasowej,

²¹ Warto przy tym zacytować myśl Benedykta XVI: „Chrześcijańskie cesarstwo usiłowało od razu uczynić wiarę politycznym czynnikiem jedności cesarstwa. Królestwo Chrystusa winno przecież przybrać kształt politycznego królestwa i błyszczeć jego blaskiem. Bezsilności wiary, ziemskiej bezsilności Jezusa Chrystusa trzeba pomóc, dając mu władzę polityczną i wojskową. Poprzez wszystkie wieki ciągle na nowo w różnych odmianach powracała pokusa umacniania wiary z pomocą władzy i za każdym razem groziło niebezpieczeństwo zduszenia jej w objęciach władzy. Walkę o wolność Kościoła, walkę o to, żeby królestwo Jezusa nie było utożsamiane z żadną formacją polityczną, trzeba toczyć przez wszystkie stulecia. Bo w ostatecznym rachunku cena, jaką płaci się za stapianie się wiary z władzą polityczną, zawsze polega na oddaniu się wiary na służbę władzy i na konieczności przyjęcia jej kryteriów”. Joseph Ratzinger/Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Część 1. Od chrztu w Jordanie do przemienienia*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007, s. 46.

więc nawet najbardziej przekonujące argumentowanie winno być ograniczone do jednej kwestii. Najważniejsze jednak, by ów rozumowy dyskurs miał charakter diakonii prawdy i wiary. Wówczas przed wierzącymi będzie odkrywany Bóg - Prawda Absolutna, który jest jednocześnie pierwszym uzasadnieniem wyznawanej wiary. Łatwiej wówczas o akceptację ewangelicznych wymagań, które przez tak Doskonały Autorytet, również mają charakter prawdziwości i niezbędności. Płaszczyna Prawdy i wiary wspierana rozumowym uzasadnieniem na dzień dzisiejszy najpełniej potrafi odpowiadać na ludzki głód sensów: życia, cierpienia, choroby, starości, wiary. Nie pozwala również na pogardę „innych” czy gradację wierności Absolutowi. Prawda bowiem, o ile dopuszcza kontrę (sama ją stosuje i jej wymaga) wobec zachowań i działań sprzecznych z Jej propozycją życia, to nigdy nie odrzuca czy przeklina drugiej osoby. Prawda bowiem jest niczym innym jak spotkaniem w miłości, która nie ma końca ani miary.

Po czwarte wreszcie, homilia (neo)apologetyczna winna mieć charakter zaangażowanego i osobistego świadectwa²². Bez niego, nawet najbardziej umotywowane i uzasadnione nauczanie, nie będzie w pełni skuteczne i przekonujące. Tymczasem, właśnie świadectwo, jest „motorem napędowym” takiej homilii. Ono bowiem, ma międzyosobowy charakter i zmusza zarówno świadka jak i odbiorcę świadectwa do zaangażowania, do „wysiłku zrozumienia”²³. Skuteczność apologetycznego świadectwa następuje w wyniku pewnego procesu, które trafnie opisuje kardynał Avery Dulles: „Osobiste zwrócenie się do nas może dziwić, stanowić dla nas wyzwanie, dostarczać nam nowych inspiracji i w ten sposób skłaniać nas do nawrócenia. W takim stopniu, w jakim otwieramy się na świadectwo, uczymy się polegać na wiarygodnych świadkach i podporządkowywać się ich świadectwu. Takie podejście, oparte na wierze, przygotowuje nas do religijnego nawrócenia, będącego osobistym podporządkowaniem się przemawiającemu do nas Boskiemu Świadcowi - Chrystusowi”²⁴.

²² Por. A. Dulles, *Odrodzenie apologetyki*, „W drodze” 376: 2004. Korzystam z tekstu w wydaniu internetowym, opublikowanym w: <http://tezeusz.pl/cms/tz/index.php?id=5754> (dostęp 10.04.2014).

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

Propozycja homilii (neo)apologetycznej podobna jest w założeniach do modeli kazań dydaktyczno-psychologicznego H. Arensa i dyskursywno-retorycznego S. Schwarza, czy też modeli O.C. Edwardsa i J. Vrableca²⁵. One jednak są zbyt obszerne w swojej formie, przez co bardziej nadają się do tworzenia kazań czy konferencji niż do homilii. Wydaje się, iż model egzystencjalno-dialogiczny²⁶, wypracowany przez polską szkołę kaznodziejstwa po Vat II jest odpowiednim wzorcem, by w jego ramach umieścić apologetyczne motywy mające także charakter świadectwa. To pozwoli, by w homilii, w sposób bardziej wyrazisty niż dotychczas, wybrzmiewała Prawda, by przez wiarę i rozum była poznawana, w pełnej wolności zaakceptowana i kontemplowana. Bo z „doświadczenia Boga, Jego Ducha, Jego wolności” przede wszystkim, wiara staje się wewnętrznym przekonaniem i decyzją, a nie tylko z „teologicznej i racjonalnej argumentacji”²⁷. Jednakże tych ostatnich zaniedbywać nie można.

²⁵ Zob. G. Siwek, *Przepowiadać skuteczniej. Elementy retoryki kaznodziejskiej*, Kraków 1992, s. 69-79.

²⁶ Jego poszczególne elementy to: 1. Doświadczenie życiowe; 2. Tak mówi Pan; 3. Życie chrześcijanina. Zob. G. Siwek, *Przepowiadać skuteczniej*, dz. cyt., s. 76.

²⁷ K. Rahner, *Künftige Spiritualität*, w: *Praxis des Glaubens. Geistliche Lesebuch*, red. K. Lehmann. A. Raffelt, Einsiedeln, Zürich, Köln 1982, s. 46.

THE (NEO-)APOLOGETIC HOMILY AS A CONTEMPORARY FORM OF PREACHING

Summary

Summary: The paper presents one of the contemporary methods of homily preaching, referred to as neo-apologetic. Based on truth, it is meant to aim at the Truth, which is the Triune God. This will happen through the preacher's faith and reason, which will allow each listener to decide on accepting the Truth in full freedom, as well as through apologetics, understood as committed testimony of a herald of the Gospel.